

280
ROK XII

MARZEC 1927

Nr 3

Fotoğraf Polski

Miesięcznik
ilustrowany

w a r s z a w a



RANO

wysokoczuły papier do powiększeń, do wywoływania przy żółtem świetle,
duża skala tonów, brązowe tony do wywoływania Ranolem.

LUMARTO

o powierzchni aksamitnej, w czterech stopniach twardości do negatywu
każdego rodzaju, do tonowania w każdej kąpeli tonującej, daje niebiesko-
czarne tony pełnej głębokości.

LEONAR - WERKE WANDSBEK

Jeneralna Reprezentacja na Polskę:

J. SEGĄŁOWICZ, Warszawa, ul. Szpitalna 3 — tel. 57-54, 57-55.



Silvain Piliou
AF. EDIA. PARIS

LUMIÈRE & JOUGLA

Płyty Papiery Chemikalia Fotograficzne

Jeneralne przedstawicielstwo

C. RAFFIN, WARSZAWA, Widok 15-17.

GEVAERT^A

**PAPIERY
PŁYTY
FILMY**

**WYROBY
PIERWSZEJ
JAKOŚCI**

**Sté Ame PHOTO-PRODUITS-
GEVAERT - VIEUX - DIEU-
BELGJA**

**PROSZĘ ŻAĐAĆ
PROSPEKTÓW.**

**SPRZEDAŻ WE WSZYSTKICH
LEPSZYCH SKŁADACH
FOTOGRAFICZNYCH.**

ZAKŁADY GEVAERTA S. z
o.o.
BERLIN W 35 LÜTZOWSTR. 9.



**PAPIERY BROMOSREBROWE
BROMARYT-ATLAS-NIPG-IMPERIAL**

Dzięki swym nadzwyczajnym własnościom od dziesiątków lat utrzymują się na rynku wszechświatowym.

Wysoka czułość, doskonały rysunek w światłach i cieniach, łatwość dokonywania retuszu — są ich głównymi zaletami.

PRÓBKI NA ŻĄDANIE BEZPŁATNIE

— □ —
Przedstawicielstwo na Rzeczpospolitą Polską

FELIKS BACHRACH i S-ka
Warszawa — ul. Marszałkowska Nr 85.

NEUE PHOTOGRAPHISCHE GESELLSCHAFT
G. M. B. H. DRESDEN 21

FABRYKA PŁYT FOTOGRAFICZNYCH „ALFA”

W BYDGOSZCZY.

Poleca dla Pp. Zawodowców
do zdjęć altanowych
przy świetle dziennem i sztucznem

PŁYTY p. n.

„PORTRETOWE“

Czułość płyt „PORTRETOWYCH”
wynosi 20—21° Sch.

Płyty „PORTRETOWE” dają zdjęcia
miękkie o dużej skali szczegółów
i cieni.

Płyty „PORTRETOWE” nie są droższe
od Płyt Ultra-Rapid, Extra-
Rapid, Ortochromatycznych i t. d.

Na żądanie wysyłamy próby.

Jeneralne Przedstawicielstwo na b. Kon-
gresówkę, Kresy Wschodnie i Małopolskę
Wschodnią

K. ZAWADZKI i S-KA
WARSZAWA,

ul. Marszałkowska 25

ul. Rejtana Nr 3

Telefony Nr.: 122-22 i 122-23.

JOHNSON
AND SONS



NAJSTARSZA FABRYKA
NAJCZYSTSZYCH i NIEZAWODNYCH

CHEMIKALJI
FOTOGRAFICZNYCH

istniejąca od r. 1743



SCALOL-QUINOL

pewny w wywoływaniu
skoncentrowany
wywoływacz

AZOL

wywoływacz skoncentro-
wany daje dokładny, ostry
w rysunku negatyw,
pierwszorzędne
reprodukcje i powiększenia.



WYWOŁYWACZ

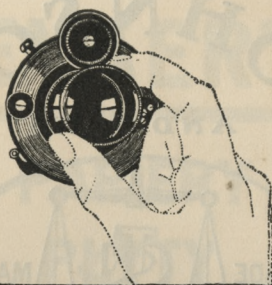
do
PAPIERÓW GAZOWYCH
JOHNSON'A

Jedyny w swoim ro-
dzaju bezkonkurencyj-
ny, specjalny produkt
do wszelkich papie-
rów gazowych.



Jeneralna Reprezentacja

Dom Handlowy HENRYK POLITUR
Warszawa, Zielna 45.



CARL ZEISS
JENA

W aparacie fotograficznym o długim wyciągu, z TESSAREM Zeiss'a, można dowolnie przedłużyć ogniskową obiektywu przez proste nasadzenie SOCZEWKI DISTAR. Wskutek tego widzimy na matówce przedmioty o wiele większe, aniżeli przez obiektyw bez nasadki. Mamy zatem wielki wybór różnych ogniskowych.

Równocześnie zyskujemy także przez to i dobrą perspektywę, co nam przynosi bezwątpienia prawdziwie artystyczny obraz.

ZEISS SOCZEWKI „DISTAR“

zamieniają TESSARA na obiektyw kombinowany i uniwersalny w całym tego słowa znaczeniu.

Składy aparatów fotograficznych udzielają wszelkich wyjaśnień. Żądajcie bezpłatnych prospektów P. D. 547 z fabryki Carl Zeiss, Jena lub u jego zastępców.

PRZEDSTAWICIELE:

J. SEGALOWICZ
Warszawa,
ul. Szpitalna Nr 3.

„URANIA“
Kraków,
ul. Karmelicka 11.



CARL ZEISS
JENA

Hauff.

**Płyty fotograficzne
i wywoływacze
do wszelkich
celów fotografii**

HAUFF-NEOL

jest wywoływaczem o nadzwyczajnej zdolności stopniowania i wyrównywania kontrastów. Szczególnie korzystnie działa przy użyciu klisz

Hauff-Ultra-Rapid
20-21° Scheinera.

Do nabycia w składach fotograficznych. Broszury bezpł. także lub na żądanie z fabryki

I. Hauff & Cie Sp. z o.o. Feuerbach-Stuttgart

Generalne przedstawicielstwo i skład:
Dom Handlowy J. SEGALOWICZ,
WARSZAWA, ul. Szpitalna 3.

Tel. 57-54 i 57-55.

FOTOGRAF POLSKI

MIESIĘCZNIK ILUSTROWANY

ORGAN POLSKIEGO TOW. MIŁOŚNIKÓW FOTOGRAFJI,
STOW. FOTOGRAFÓW ZAWODOWYCH W WARSZAWIE,
LWOWSKIEGO TOWARZYSTWA FOTOGRAFICZNEGO,
STOWARZYSZENIA FOTOGRAFÓW WIELKOPOLSKICH
I KLUBU MIŁOŚNIKÓW FOTOGRAFJI W ŁODZI.

W A R S Z A W A



P I S M O I C Z Y T E L N I C Y.

JEDNO z poważnych pism amerykańskich podniosło niedawno ciekawy fakt, że na trzy miliony ludzi, posiadających aparaty fotograficzne w Stanach Zjednoczonych, nakład wszystkich razem pism fachowych fotograficznych nie przekracza 50.000 egzemplarzy. Trzeba przyznać, że fakt ten jest dla nas czemś niezwykle nowem, uderzającym i... pocieszającym.

Bo jeśli w kraju, gdzie pisma codzienne określają swój nakład w milionach egzemplarzy, gdzie czytelnictwo jest tak silnie rozwinięte, jak nigdzie na świecie, jeśli w tym kraju wszystkie pisma fotograficzne razem mają nakład 50.000, to nakład każdego z nich nie wiele różni się ilościowo od nakładu naszych ubogich organów fachowych.

Ale gdzie należy szukać przyczyny tego zjawiska? Czy wywołują je w Ameryce inne warunki, niż u nas, czy też bólaczka małej poczytności wypływa i tu i tam z tego samego źródła?

Oto zasadnicze pytanie, które jest pewnego rodzaju kwestją „być albo nie być” naszej prasy fachowej.

Mówię naszej, bo mało mię w tej chwili boli to, co się dzieje w Ameryce. Ludzie mają tam dość pieniędzy i inicjatywy, by się sami załatwili z tą kwestją, a my przyjrzyjmy się sprawie z naszego, polskiego punktu widzenia.

Wychodzą u nas trzy pisma fachowe, a podnoszą się bardzo poważne głosy, stwierdzające, że liczba ta jest na nasze środki za duża i że zamknięcie któregoś z nich, eufemistycznie nazwane „fuzją”, uzdrowiłoby sytuację, stawiając na nogi pozostałe.

Czy tak jest istotnie? Mojem zdaniem nie, bo nie w mnogości (zresztą bardzo skromnej) tkwi przyczyna słabego rozpowszechnienia pism.

Pomijam przyczyny ogólne i od pism niezależne, jak kryzys ekonomiczny tej warstwy ludzi, która fotografują się zajmuje, drożyznę artykułów fotograficznych, śrubującą ceny najprostszyszych materiałów do wysokości luksusu, a wreszcie szaloną konkurencję radiofonji, która odebrała nam niezliczone rzesze adeptów.

Zatrzymam się przy ostatniej przyczynie, leżącej w samych pismach; oto treść ich nie odpowiada temu, czego szuka w nich czytelnik. I to nie ten czytelnik, należący do „wyższych dziesięciu tysięcy” (czytaj „wyższych dwóch tuzinów”), lecz ten, który przez liczbę kładzie podwaliny pod byt i rozpowszechnienie pisma.

Będę szczery i brutalny; nasze pisma, jak zresztą 80% pism całego świata, mają treść za wykwinną, za poważną dla tej rzeszy.

Prowadzę od lat popularny „poradnik dla amatorów” w jednym z pism o treści ogólnej, o poziomie niemniej popularnym. Otóż na każdą tam podniesioną kwestię dostaję dziesiątki zapytań, a na najbardziej aktualny artykuł w piśmie fachowym nie wpłynie do redakcji nigdy ani jeden list.

Skąd to zjawisko? Oto przeciętny czytelnik, biorąc do rąk pismo fachowe, przede wszystkim przegląda „obrazki”. Te albo mu przypadną do gustu, albo, co się częściej zdarza, nie są ani „ostre”, ani „wyraźne”, ani „ciekawe”. Ot, zamazany nieco pień lub pospolity promień światła na takim samym podwórzu, jakie on sto razy na tydzień ogląda!

Żeby tak nieco komizmu, zdjęć egzotycznych, trochę nagości...

Po tym wstępie zaczyna się czytanie samego pisma. Pierwszą rzeczą jest przewertowanie „Kącika Krytycznego”, o ile taki istnieje, bo tam mogą być jego własne obrazki lub obrazki jego znajomych. Zresztą te pieski, kotki czy grupy przy śniadaniu są znacznie ciekawsze od całostronicowych plansz, których treść nikogo nie obchodzi.

Dalej przychodzi kolej na recepty, drobne wiadomości, wskazówki praktyczne, bo to może się przydać w praktyce, a zresztą wartoby spróbować jakiegoś nowego wywołowacza czy tonowania odbitek na pstry kolor.

Arykuł techniczno-fachowy, o ile jest przystępny i pozbawiony wywodów abstrakcyjnych, znajduje łaskę w oczach czytelnika, ale wstępny, traktujący o zagadnieniach artystycznych, jest zdaniem jego zupełnie zbędny i czytanie urywa się po pierwszych zdaniach. Czasem jeszcze przegląd prasy, nowości techniczne lub reklamy zostaną przejrane i na tem kończy się dziesięciominutowa lektura zeszytu.

I zupełnie słusznie ze swego punktu widzenia uznaje taki czytelnik abonowanie pisma za zbyt cenne.

Powiecie może, że opisany przezemnie przykład odnosi się do ludzi, którzy wam są obojętni, dla których pisma się nie wydaje?

Wierzę, że miło jest redagować kulturalny organ dla kulturalnych ludzi, ale proszę mi powiedzieć, ilu czytelników naszych pism odnosi się do nich inaczej, niż opisany przezemnie okaz?

Tylko ci, którzy sami piszą i poważnie pracują, a jest ich w Polsce nie więcej, jak pół setki. I na tej ilości mają opierać swój byt trzy pisma?

Rzecz staje się wprost humorystyczną — oto podnosi się ustawicznie poziom naszej prasy fachowej, wprowadza ulepszenia, powiększa grono współpracowników — i dla kogo?

Dla coraz szczuplejszej garstki ludzi, pracujących poważnie, z wyłączeniem tej masy, która mogłaby być armią czytelników, uczącą się z pisma, jak należy pracować!

Czy tylko u nas tak się dzieje? Nie, zjawisko to jest powszechne, a dowodem tego niesłychana popularność półreklamowych pism dużych firm, które dają ludziom materiał o bardzo niskim poziomie, a bardzo wysokim... nakładzie. Wszak taka „Kodakery”, pismo Kodaka, ma większy nakład, niż wszystkie razem wzięte pisma fachowe amerykańskie.

Niema więc powodu do wstydu i utyskiwań na nasze polskie stosunki, jeśli bolączka ta jest powszechną.

Ale co robić? Czy obniżyć poziom pisma ze szkodą dla jego wartości, by przyciągnąć te bierne masy? Tego nie radzę i bronię się przed tą myślą.

Pismo musi wychodzić w takiej szacie, w jakiej ukazuje się dotychczas i zmuszać czytelnika do ustawicznego rozszerzania jego horyzontu myślowego, musi narzucać bezkrytycznym masom swój poziom i w ten sposób prowadzić pracę wychowawczą.

dadzą równie dodatnie wyniki. Firma Kodak określa ten materiał jako nadający się równie dobrze do procesów pozytywnych jak i negatywnych — przyczem można na nich otrzymać wszelkie żądane efekty, od miękkich do twardych.

Według prób moich, potwierdzających spostrzeżenia p. Boera, błony odznaczają się następującymi zaletami w stosunku do klisz papierowych. Nie rozciągają się, pomimo długiego leżenia w wodzie, dzięki czemu przedruki częściowe muszą się ze sobą zgadzać. Powstawania baniek wskutek odstawania żelatyny nie zauważono dotychczas. Trwałość ich jest nieznacznie dłuższa od trwałości klisz papierowych, co szczególnie daje się zauważyć przy zbieraniu gumą plastyczną farby już nałożonej i przy wykonywaniu większej ilości przedruków.

Po ukończeniu przedruków należy zmyć z błony resztki farby przy użyciu nafty lub benzyny i wysuszyć po przepłukaniu w wodzie. Zaznaczyć tu jednak muszę, że już przy wykonywaniu powiększenia na błonach, nawet najdrobniejsze szczegóły występują o wiele wyraźniej, niż na jakichkolwiek papierach. Amatorom, którzy zechcą zająć się tym materiałem, mogę podać jeszcze szereg wskazówek z praktyki.

Czułość błon „Procesowych” odpowiada naogół czułości papierów bromosrebrnych. Ze względu na wysoką cenę nie należy pracować na nich na los szczęścia, tylko dokładnie ustalić czas naświetlania, np. przy pomocy światłomierza „Dremmeter”; wywołanie, jak przy zwykłych powiększeniach bromosrebrnych, musi być kontrolowane przez spoglądanie zgóry, a nie w przezroczu, gdyż wtedy stale cienie wypadają za mocno. Wskazane jest, ażeby na obrazach naogół jasnych cienie wydobywać przez częściowe przedruki i kolejne nakładanie farby na miejsca wymagające tego.

Całe postępowanie przed nabarwianiem nie różni się od postępowania z papierami. Z wywoływaczy p. Boer poleca szczególnie amidol lub metolhydrochinon z boraksem, aczkolwiek można używać też innych, z wyjątkiem zawierających węglan sodowy (sodę) lub potasowy (potas). Jako wybielacz polecam nast. roztwór:

- 1.000 gr wody (bez zawartości żelaza) destylowanej
- 20 „ siarczanu miedziowego (ch. cz. wolny od żelaza)
- 20 „ bromku potasowego
- 1 „ kwasu chromowego

W ten sposób otrzymujemy kąpiel, pracującą twardo, co jest ważnem przy przedrukach — podczas gdy dla zwykłych bromolejów ilość kwasu chromowego można zwiększyć do 2 — 2,5 gr, wskutek czego obrazy zyskują na miękkości.

Kliska bromolejowa, sporządzona na błonach reprodukcyjnych (Process-film), tem się odznacza, że po wybieleniu jest zupełnie przejrzysta, a stronę pokrytą emulsją poznaje się po tem, że jest ona lekko matowa. Dla kontroli nabarwiania, po uprzednim namoczeniu kliszy w zimnej wodzie o temp. pokojowej (około 15° C), kłaść ją należy na płycie porcelanowej lub ze szkła mlecznego, albo na matówce odpowiednich rozmiarów.

Zauważyłem, że do nabarwiania tych klisz należy używać farby nieco miększej niż zazwyczaj, co wskazywałoby na mniejsze zgarbowanie emulsji. Wadę tę łatwo usunąć, stosując słabą kąpiel formalinową. Nabarwiać można pendzlem lub walcem. Należy się wystrzegać zbyt obfitego nakładania farby odrazu, a raczej wzmacnianie cieni osiągać drogą kilku przedruków częściowych, na czem i modulacja zyskuje. Światła można rozjaśnić wilgotną gąbką.

Ażeby zapobiec przyklejaniu się kartonu przedrukowego do emulsji w czasie przetłaczania obrazu, można papier lekko zrosić terpentyną. Po położeniu kliszy na papier należy ją przykryć gładkim kartonem lub papierem i dopiero wtedy przeciągać przez prasę. W celu dokładnego umieszczenia kliszy w tem samym miejscu przy następnych

przedrukach, należy na papierze zrobić znaczki, odpowiadające rogom kliszy (ze względu na to, że i druga strona kliszy jest pokryta żelatyną, która może przylgnąć do kartonu — znaczków w innych miejscach kliszy robić nie należy). Kąpiel w 1% roztw. formaliny zwiększa trwałość warstwy żelatynowej — ale zabieg ten nie jest konieczny, bo uszkodzenia lewej strony kliszy nie mają wpływu na wynik ostateczny, a zadaniem żelatyny jest tylko prostowanie kliszy. Przezroczystość błony ułatwia znacznie dokładne przyłożenie matrycy na to samo miejsce, gdzie leżała pierwotnie i umożliwia ocenę powstających efektów, oraz stwierdzenie w jaki sposób zmienia się obraz po dokonaniu przedruku, ewentualnie które miejsca wypadnie jeszcze poprawić.

Należy pamiętać, że błony trudno jest przycinać i dlatego format należy ustalić już zgóry w czasie powiększania. W razie konieczności, obcinać należy błony maszyną do obcinania.

W razie wielkiego pośpiechu można postępować następująco: błonę wywołać, energicznie przepłókać, ażeby usunąć wywoływacz, i wysuszyć w ciemności bez utrwalania. Potem zwyczajnie wybielić, utrwalić i wysuszyć, względnie można utrwalenie pominąć.

W celu usunięcia wywoływacza z kliszy, stosuje Boer 1% roztwór metadwusiarczynu potasowego, a potem 10-minutowe płukanie. Najlepiej jednak pracować normalnie, bez pośpiechu.

Nowy ten materiał znalazł rozległe zastosowanie również w przemyśle graficznym i okazał się nieocenionym tam, gdzie zależy na trwałości kliszy.

W fotografii artystycznej błony te niewątpliwie znajdą zwolenników, gdyż dopiero przy ich użyciu częściowe przedruki przestaną być przypadkowymi — a efekty wszystkie będą wywołane celowo i świadomie.

Trzeba wreszcie wspomnieć o doniosłym znaczeniu błon reprodukcyjnych dla rozwoju przedruków trójbarwnych; przezroczystość ich umożliwia ocenianie zgóry wyniku kombinacji barw i usuwa obawę że po zrobieniu ostatniego przedruku ujawni się przykra dysharmonja kolorów

MAXIMILIAN R. v. KARNITSCHNIGG jen. mjr.

(Tow. Fotografów artystów w Gracu).

PRZEGLĄD CZASOPISM POLSKICH.

„Polski Przegląd Fotograficzny“, Poznań — w zeszycie lutowym daje na miejscu naczelnem doskonale ujęty artykuł J. Bułhaka „Kuchnia czy salon?“ Autor pod kuchnią, względnie izbą czeladną, rozumie wystawy fotograficzne krajowe, zaś pod salonem — wystawę międzynarodową, i pisze: „...Mikroskopijna Estonia już miała w Tallinie salon międzynarodowy i potrafiła gościnnie przyjąć u siebie świat cały. Myśmy tego dotąd nie potrafili. Otóż jeśli mamy ambicję być conieco europejskimi, jeśli chcemy zasłużyć na indygenat przynależności do narodów cywilizowanych — powinniśmy nie odkładając — czas jest najwyższy — zaprzagnąć własnego salonu międzynarodowego, urządzić i obwieścić światu Pierwszy Międzynarodowy Salon Fotografii Artystycznej w Warszawie w roku Pańskim 1927... Porzućmy na chwilę nasze fotograficzne kuchnie i izby — zapragniemy, umiejmy zaprzagnąć — znaleźć się w salonie“.

Każdy chyba przynajmniej słuszość autorowi i przyłączy się do jego zdania, a komitet organi-

zacyjny z wdzięcznością weźmie pod uwagę szereg trafnych uwag, wypowiedzianych dalej. Może nie wszystkie myśli są nowe, może niektóre pola w naszych warunkach — jałowe (np. starania o zapomogę u rządu, który nie uznaje potrzeby popierania fotografii artystycznej i nie znajduje środków na subwencjonowanie takich wystaw) ale sam fakt uznawania konieczności urządzenia salonu międzynarodowego jest poważnym bodźcem dla zespołu, który boryka się od dawna z olbrzymimi trudnościami, stojącymi na drodze do urzeczywistnienia tego zamierzenia.

Słusznie zupełnie poświęcił prof. Świątkowski obszerny artykuł kinematografii amatorskiej. Ten rodzaj fotografii ma jeszcze u nas bardzo niewielkich zwolenników, a wiele zalet, tembardziej, że technika budowy aparatów do zdjęć amatorskich stanęła już na wysokim poziomie.

Dr T. Cyprian obszernie omawia zamieszczone w zeszycie reprodukcje prac grona młodych artystów, kształcących się w fotografii na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie, pod kierun-

kiem J. Bułhaka. Na czele praca Szanownego profesora „Samotny grób”. Dalej widzimy „Osty” A. Zakrzewskiego, portrety A. Wyrzykowskiej i P. Chajkinówny, i „Studjum” M. Stankiewiczówny.

Treść zeszytu uzupełnia kącik krytyczny, przegląd nowych książek, prasy zagranicznej, kącik chemiczny, my i zagranica, oraz kronika.

„Miesięcznik Fotograficzny”, Lwów—ukazał się w formacie znacznie zwiększonym, bo do wymiarów „Fotografa Polskiego”—jako organ spółki wydawniczej dwóch składów przyborów fotograficznych we Lwowie: firmy Barwik i Bożemski, oraz firmy Jan Bujak.

W artykule wstępnym Redakcja określa kierunek pisma: zatrzymuje nadal charakter dotychczasowy, a starać się będzie o dalsze rozszerzenie go bez zaniedbywania lub lekceważenia kierunków postronnych. Trudno mi jednak zgodzić się z twierdzeniem Redakcji, że istnienie trzech pism świadczy dodatnio o rozwijaniu się fotografii w Polsce. Najdosadniej przeczy temu fakt, że projekt zjednoczenia wychodzących w Polsce czasopism fotograficznych jeszcze w końcu ubiegłego roku miał zwolenników nie tylko w Warszawie.

Rozpowszechnianie się bromoleju i przedruku bromolejowego dało powód dr. T. Cyprianowi do

rozważenia w artykule „Moda czy celowość” zagadnienia, poruszanego już niejednokrotnie—czy te szlachetne techniki nadają się do zastosowania we wszystkich wypadkach i czy mogą podnieść wartość artystyczną zdjęć źle skomponowanych. Szereg trafnych wskazówek zakresła ramy, w których zastosowanie technik wymienionych jest wskazane, a kończy się uwagą: „W każdym razie uniwersalność jednej techniki obniża poziom fotografii artystycznej jako całości, wtłaczając wszystko w jeden uniform bez względu na to, czy dana praca na tem zyskuje, czy traci”.

Znane czytelnikom F. P. zagadnienie głębi ostrości rozwija red. J. Świątkowski w obszernym artykule, popartym licznymi formułami i wyliczeniami.

Pożyteczna jest wskazówka używania w ciemni fotograficznej światła zielonego, zamiast męczącego wzrok światła czerwonego. Odpowiednio zabarwione szybki można sporządzić samemu na podstawie przytoczonych przepisów.

J. Verrier opisuje sposób zabarwiania przezroczy na pożądaną kolor.

Zeszyt uzupełnia życiorys ś. p. Stefana Pazirskiego, kącik stereoskopowy, rozmaitości i wiadomości drobne. Dział ilustracji zawiera reprodukcje prac T. Cypriana, J. Bułhaka, J. Świątkowskiego i M. Dziedzickiego. S.

N O W E K S I A Ź K I.

ROČNIK PHOTOFREUND'A. (Photofreund Jahrbuch). 1926-27. Redaktor Willy Frerk. Str. LXXVI—240. 183 ilustracje, 5 wkładek artystycznych, 1 reprodukcja barwna. Wydawca T. A. Guido Hackebell. Berlin S. 14.

Na treść tego wytwornego i bogatego rocznika składa się 12 artykułów i 3 zestawienia, ilustrujące współczesny stan rozwoju fotografii.

Treść ostatniego rocznika jest niemniej różnorodna, jak i interesująca — a rękojmią wartości artykułów są znane nazwiska autorów.

Hans Spörl w swoim artykule: „Usuwanie dymku” — dosyć ogólnikowym, omawia sposoby usuwania dymku żółtego przez wykąpanie negatywu w senolu, a dymku szarego na papierach, przez częściowe osłabienie w lekkim osłabiaczu Farmera.

Zawsze interesujące bromoleistę zagadnienie dostosowania gęstości farby do wysokości reliefu, a co za tem idzie, otrzymania dobrego i równomiernie pokrytego obrazu — zostało częściowo rozwiązane przez H. Kammerera w jego artykule „Stopień nasiąkania i gęstość farby w bromoleju”. Mianowicie radzi on postępować w ten sposób, żeby do farby dostosowywać wysokość reliefu przez kolejne zanurzanie papieru w coraz cieplejszych kąpielach wodnych, ewentualnie z dodatkiem amoniaku.

Artykuł gen. L. Dawida „O obiektywach miękkorysujących” omawia na początku stronę histo-

ryczną rozwoju tych obiektywów. W części technicznej dochodzi do wniosku, że głównym czynnikiem, powodującym miękkość konturów, jest t. zw. aberacja sferyczna obiektywu, a nie chromatyczna, która zdaniem autora powoduje wyraźną nieostrość. Nasza praktyka wykazuje, że jednakże np. w obiektywie portretowym Gaumont'a, działanie obydwu aberacji powoduje miękkość rysunku. Artykuł kończy się omówieniem zwykłych pojedynczych soczewek (monokli) jako doskonałych obiektywów miękkorysujących.

Interesujące są uwagi E. Guttman'a na temat śmiechu i uśmiechów fotografowanych osób. Oczywiście chodzi tu o uśmiech naturalny, ożywający twarz — a nie sztuczny „przyjemny wyraz twarzy”. Do uzyskania dobrych wyników konieczne jest studjowanie fizjonomistyki.

Dr. H. Böhm w artykule „As światłosilnych obiektywów” omawia szczegółowo sposoby robienia zdjęć i wogóle wykorzystywania jasnych obiektywów takich, jak Ernstar Ernemanna F:1,8. Są to bodaj pierwsze wyczerpujące wyjaśnienia, poparte kilku fotografiami, jakie spotkałem w obcej prasie.

Bardzo ciekawy jest artykuł d-ra Sedlaczka o tonowaniu papierów nocnych. Autor przytacza dokładne przepisy, przy których pomocy można tonować papiery siarczkiem sodowym, związkami selenu, sublimatem i żelazczankami ciężkich metali. Na temat ten był drukowany w „Fotogra-



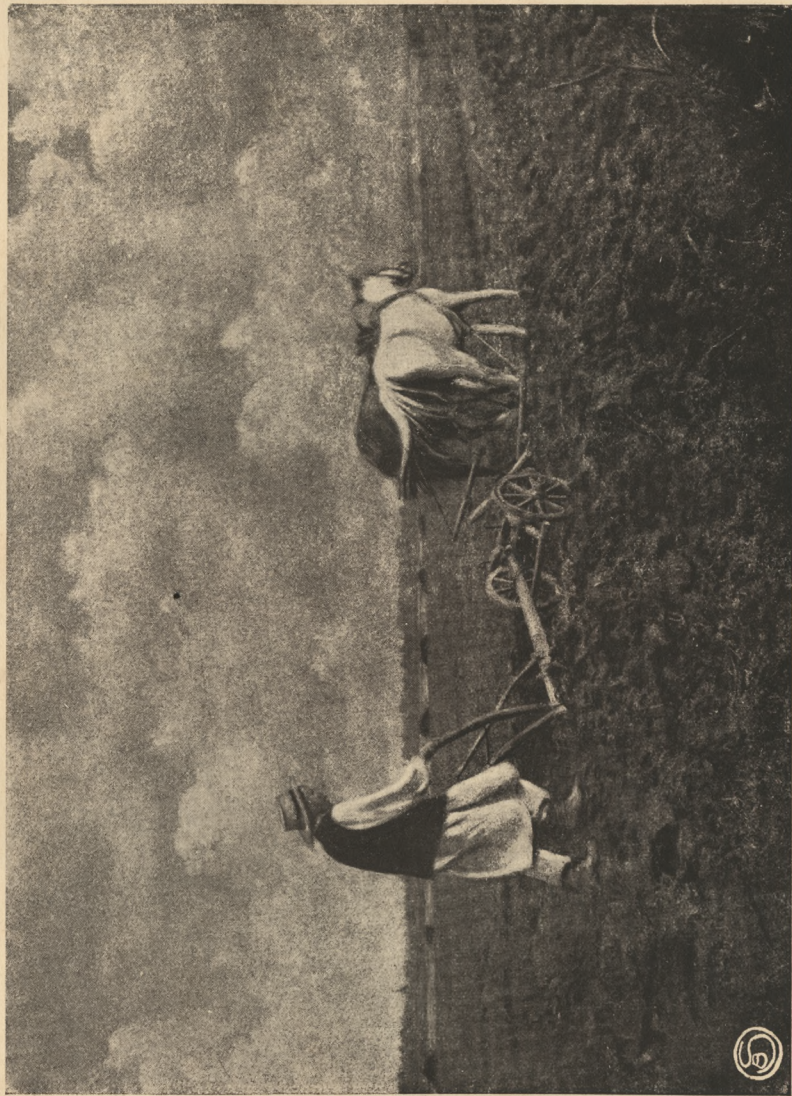
WENECJA W KOSOWIE
(br.)

Adam Lenkiewicz
Lwów



PORTRET MALARZA GAJEWSKIEGO
(Chl. br.)

Rudolf Huber
(Lwów)



ZA PŁUGIEM
(br.)

Bertold Schenkelbach
Drohobycz



KRAJOBRAZ POLSKI
(br.)

Franciszek Tymian
Włcho

fie Polskim" Nr 1/1926 artykuł J. Jaroszyńskiego p. t. „Zabarwianie odbitek bromosrebrowych”. Szczegółowe sprawozdanie z artykułu w Roczniku Photofreunda, wraz z receptami, podam w jednym z następnych numerów.

W „Nowych drogach w światłodruku” — W. Warstat omawia książkę p. t. „Malarstwo, fotografia, film” której autor, Maholy-Nagy — przekonaniami artystycznymi zbliżony do wszelkich nowoczesnych kubizmów, formizmów i t. p. „nowinek” w sztuce — temat uwidocznił w tytule rozpatruje z nowego punktu widzenia. Artykuł „popiera” szereg reprodukcji w tym duchu skomponowanych.

Dr Kuhfahl w swych rozważaniach o widokach alpejskich — dochodzi do powszechnie znanych wniosków, że w fotografii górskiej, jeżeli nie będziemy mieli dobrze skomponowanych chmur, ciekawej gry światła i cieni, a przede wszystkim podkreślonych pierwszych planów — na efekt artystyczny liczyć nie możemy. Poleca też używanie obiektywów długoogniskowych, jako dających lepszą perspektywę w tego rodzaju zdjęciach konieczną — no, i wykonywanie większych obrazów.

Zwolennicy fotografii stereoskopowej znajdują w odpowiednim artykule D-ra Ochsa dokładne wyjaśnienia, jak powstają obrazy stereoskopowe, jak je należy przygotowywać, i t. p. pożyteczne wskazówki — odnośnie aparatów, obiektywów i przyrządów do oglądania, płyt i przezroczycy.

Niezmiernie interesujący jest artykuł prof. Neugebauera o kształceniu nowych pokoleń fotografów amatorów. Ze słów jego widać, że jednak i w Niemczech, gdzie istnieje kilkadziesiąt Towarzystw fotograficznych, daje się zauważyć spadek zainteresowania fotografią, a młode pokolenie fotografów poświęca się tej sztuce tylko jako przyjemnemu sportowi, usuwając się od pracy poważnej i głębszej. Przyczynę złego stanu widzi autor przede wszystkim w tem, że szerokie masy fotografów nie mają dostatecznych wiadomości teoretycznych, nie wiedzą jak używać przyborów fotograficznych i jaką drogą osiągać wybitne rezultaty, przyjmując oczywiście, że posiadają oni odpowiednie uzdolnienie artystyczne. Zdaniem prof. Neugebauera — pracę nad wyszkoleniem nowych kadr fotografów powinny energicznie podjąć Towarzystwa i związki fotograficzne drogą urządzania odpowiednich wykładów, a następnie konkursów, wystaw, pogadanek, omawiania tek wędrownych i t. p.

Ciekawie zapatruje się autor na konkursy obecnie ogłaszane. Najczęściej na konkursach takich nagrody i wyróżnienia otrzymują znane artyści fotografii, a skutek jest ten, że młodzi adepci tej sztuki, zniechęceni, w konkursach przestają uczestniczyć. Dlatego radzi on urządzać także konkursy tylko dla takich amatorów, którzy nigdy wyróżnień nie otrzymali i spodziewa się doskonałych wyników. Ciekawe również stawia wnioski co do tek wędrownych; proponuje on mianowicie, ażeby teki obejmowały prace czy to poszczególnych członków, czy też Towarzystw,

na pewne skonkretyzowane tematy; ażeby ogłądając je, przekonać się jak różni autorowie ten sam temat rozumieją, ujmują i rozwiązują. Uwagi te wydają mi się bardzo trafne i należałoby pomyśleć o wprowadzeniu ich w czyn na terenie naszych Towarzystw.

Praca członka naszego Towarzystwa, p. St. Jasieńskiego z Biel w Szwajcarii, jest rozszerzeniem artykułu jego w Nr 12 „Fotografja Polskiego” z r. 1926 p. t. „Jak silnie można powiększać”.

Wreszcie artykuł wydawcy o kinematografii amatorskiej może dać szereg informacji, szczególnie o nowych aparatach i materiale negatywowym.

Przegląd Towarzystw Fotograficznych w Niemczech wykazuje w tym roku 167 towarzystw, należących do związku, a więc o 18 więcej, niż w roku ubiegłym; natomiast nie należących do związku tylko 30, a więc o 51 mniej, pomimo włączenia Towarzystw austriackich w Gracu i Wiedniu, oraz w Pradze czeskiej.

Strona ilustracyjna stoi na bardzo wysokim poziomie, tak pod względem artystycznym jak i technicznym, do czego wybitnie przyczynia się znakomity kredowy papier, na którym książka jest drukowana.

Pod względem narodowości książka zawiera przeważnie reprodukcje artystów niemieckich. Jednakże znajdujemy też 52 prace przedstawicieli innych państw, a mianowicie: Belgji (1), Czechosłowacji (5), Francji (4), Anglii (2), Stanów Zjednoczonych (5), Austrii (16), Egiptu (2), Włoch (4), Hiszpanji (2), Węgier (2), Polski (9) a mianowicie: Bułhaka i Worobjewa (Wilno), Cyprjana, Gardulskiego, Marcinkowskiego (Poznań), Osterloff, Składanka i Szymborskiego (Warszawa).

Na zakończenie znajdujemy też omówienie szeregu nowości w świecie i handlu fotograficznym, z którego sprawozdanie złożę w następnym numerze.

T. BARZYKOWSKI.

„BILDER AUS DER STEIERMARK” nakładem Rasteigera w Gracu.

Jest to wydawnictwo albumowe, złożone z 66 plansz, reprodukowanych w celu utrwalenia i spopularyzowania piękna Gracu i jego okolic. Autor przedmowy, Walter Semetkowski, pisze: „Ukochanie kraju czerpie swe siły żywotne z różnorodnego bogactwa krajobrazu; ono jest tem dobrem społecznym, o którego istnienie walczą wspólnymi siłami ochrona przyrody i umiowanie ojczyzny”. Ponieważ zaś zdobycze techniki i kultury zmieniają charakter krajobrazu, więc celem zbioru jest upamiętnienie wyglądu poszczególnych okolic, gmachów, fragmentów, wnętrz w tym stanie, w jakim obecnie się znajdują.

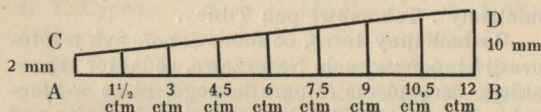
Na wypełnienie albumu obrazów ze Styrii złożyło się 66 prac 12-tu artystów. Z pośród nich na pierwsze miejsce wysuwa się znany czytelnikom „Fotografja Polskiego” jen. mjr. Maksymiljan R. v. Karnitschnigg z 37 pracami, po nim idą: Helff — 8 prac, Almann — 7 prac, Rob. Müller — 4 prace i inni. Indywidualność każdego z autorów zaznacza się bardzo wyraźnie. Obrazy Karnitsch-

[illegible]

Wskutek tego szereg wartościowych prac, zebranych w tym albumie, nie daje silniejszych wzruszeń artystycznych, i nie harmonizuje z tytułem albumu „Luci ed ombre“.

Jedną z przyczyn, dlaczego kontury na płycie są rozwiane, omawia artykuł w ang. „Amateur Photographer”. Przy nowem stosowaniu obiektywu z wielką światłością koniecznym warunkiem jest, aby płaszczyzna matówki i płyty znajdowały się ściśle na tej samej odległości od obiektywu. Najmniejsza nieściśłość może być powodem zupełnej nieprzydatności płyt. Do spraw-

dzenia aparatu służy klin, grubości mniej więcej pół centymetra, którego jeden koniec ma dwa milimetry wysokości, a drugi dziesięć mm. Długość klina wynosi 12 centymetrów dla kasety 13 × 18 lub większej. Dla mniejszej kasety należy rozmiary klina stosownie zmniejszyć. Klin dzieli się na półtora-centymetrowe działki tak, że każdej z ośmiu działek odpowiada jeden milimetr różnicy w wysokości



Wstawiamy do kasety starą płytę, na nią klin, stroną A B. Wpoprzek otwartej kasety, ponad płytą, kładziemy linijkę, pod którą podsuwamy klin, aż się dotknie linijki. Zanotowawszy działkę na C D, przy której klin się pod linijką zatrzymał, powtarzamy tę samą manipulację nad matówką i jej ramką. Jeżeli klin, postawiony na matówce, zatrzyma się dokładnie na tem samym miejscu, co i w wypadku kasety, to znaczy, że obraz ostry na matówce, będzie ostry i na płycie. Jeśli zatrzyma się, przy badaniu stanowiska płyty, na działce np. 6 ctm., a przy matówce na 7,5 centymetrowej działce, to znaczy, że matówka jest o jeden milimetr dalej od obiektywu, niż płyta w kasecie. Trzeba przerobić ramkę matówki, albo kasety, zależnie od tego, czy różnicę wykazuje jedna tylko kasetka, czy wszystkie. Takie różnice wcale nie są rzadkie.

W tem samym piśmie znajdujemy wskazówkę, jak sobie radzić, gdy posiadamy tylko jeden obiektyw, a chcemy pomieścić na płycie więcej, niż kąt danego obiektywu obejmuje. Po ostrem nastawieniu matówki przy F: 6, przesuwamy ją o dwa lub trzy centymetry bliżej obiektywu. Teraz na matówce mieści się daleko więcej, ale zarysy są rozwiane. Zmniejszamy więc diafragmę obiektywu, aż ukaże się ostrość, więc np. do F: 64, i robimy zdjęcie, przedłużając naturalnie odpowiednio czas naświetlenia. Podobnie, chcąc otrzymać na płycie przedmiot większy, niż go widzimy na matówce przy ostrem nastawieniu (F: 6), oddalamy matówkę od obiektywu na jakie pięć centymetrów, poczem zmniejszamy, jak wyżej, przesłonę do F: 64, i robimy zdjęcie. Jeżeli wystarczy mniejsze przesunięcie matówki, można zadowolić się przesłoną F: 32, albo nawet F: 22

Nieraz już wspominaliśmy tu o p. F. C. Tilney. Jak powiada „American Photography” — „jest on dobrym malarzem, ekspertem fotografem, jednym z najczęściej znanych krytyków fotografii na świecie, założycielem i kierownikiem szkoły korespondencyjnej, szerzącej z powodzeniem zasady sztuki”.

W grudniowym numerze tego pisma („American Photography”), F. C. Tilney rozpatruje krytycznie prace amerykańskich fotografów, pomieszczone na ubiegłych wystawach w Londynie. Zaznacza on na wstępie, że wobec niwelującego wpływu międzynarodowych stosunków i wspólnego celu, różnice w charakterze prac

nadesłanych przez rozmaite narodowości powinny się wyrównać. Dzieje się jednak przeciwnie: różnice pogłębiają się coraz więcej. I dobrze, że tak jest; bo byłoby wprost nieszczęściem, gdyby różnice tak się zatarty, że nie możnaby odróżnić prac jednej narodowości od drugiej.

Obecnie na londyńskich wystawach można było bez wahania wskazać prace amerykańskie, względnie angielskie. Angielskie prace nawiązują, zarówno co się tyczy formy, jak i treści, do tradycji malarstwa. Setki lat tradycji malarskiej tkwią we krwi kulturalnego Anglika i szkota. Tradycje malarskie, które dostały się do Ameryki z pierwszymi osiedleńcami, zamaryły, albo zostały stłumione przez nowe zarodki na nowej glebie. Nowoczesne amerykańskie malarstwo różni się całkowicie od malarstwa w Anglii. Ameryka posiada własną sztukę i własną fotografię. W traktowaniu portretu daje się to odczuć bardzo mało, albo wcale, ale we wszystkich innych gałęziach fotografii artystycznej narodowe tradycje i szablony nadają pracom szczególne piętno. Za przykład mogą służyć Japończycy, zamieszkali w Stanach Zjednoczonych, rozmiłowani w dekoracyjnych deseniach. To, co dawni malarze Japonii tworzyli kosztem wieloletnich studiów, daje po krótkim przygotowaniu fotografja. Zaznajomiwszy się z techniką fotograficzną, a kierując się fantazją, oraz tradycyjnie przekazanym smakiem, japończyk tworzy równie łatwo przy użyciu kamery, jak i pędzlem. Stąd ta ogromna ilość fotografii martwej natury, wody tryskającej, cieniowych wzorów i dekoracyjnych deseniów, złożonych z błahych przedmiotów, które widzimy w Salonie (Londyn). Popularność tego rodzaju prac tłumaczy się tem, że Amerykanie, zarówno jak i japończycy, zadowolają się pewnym wyglądem przedmiotów, nie przemawiającym do przeciętnego Anglika. Amerykanie posiadają konstrukcyjne oko, pozwalające im spostrzegać linie, kąty i wzory niezwykłego wyglądu, które fotografują, bo im wpadły w oko. Japończyk widzi również te rzeczy, ale spostrzega i inne, mniej rzucające się w oczy i mniejszych rozmiarów; poszukuje ich również, i robi następnie selekcję według zasad narodowej tradycji.

Anglik, czy Szkot, nie widzi w nich nic interesującego. Od gigantycznych filarów, od ogromów architektonicznych, od pasów cienia i światła, układających się w kraty, od wszelakich innych „kubizmów” odwraca się, bo mu się wydają brzydkimi; miłutkie zaś smużki tryskającej wody, wypchane ptaki, tace i wachlarze — uważa za trywialne i efemeryczne. Według niego, jego wyśiłki były puste, jeżeli nie zdołał w swej pracy pomieścić jakiejś cząstki pierwotnej podniosłości przyrody, którą miłuje szczególnie wtedy, gdy jest wolna od śladów ludzkiej twórczości. Krótko mówiąc, brytyjczyk lubi pierwotność; Amerykanin szuka twórców; japończyk jest jeszcze dzieckiem, lubującym się w układaniu ładnych kombinacji z błahych przedmiotów.

Omówiwszy krytycznie szereg prac, Tilney konstatuje dalej, że pejzaży, które możnaby

w nocy", a w tekście „Sadź“ Tadeusza Cypriana z Poznania. Zaś w Nr 5 to samo pismo zamieszcza T. Cypriana „Pod słońce“ i „Refleksy“ oraz Wańskiego „Przed burzą“.

Na szkockiej wystawie międzynarodowej w Glasgowie, wśród 637 prac przyjętych, było 18 polskich, nadesłanych przez następujących artystów: T. Wański—5 prac, J. Bułhak—4, dr T. Cyprian — 3, dr H. Mikolasch — 2, J. Mierzecka — 2, B. Gardulski — 1, S. Pazirski — 1.

W San Francisco, na czwartej wystawie międzynarodowej, reprezentowali Polskę B. Gardulski i T. Wański.

W salonie „The Northern Exhibition“ w Manchester, na ogólną liczbę 471 prac najwybitniejszych artystów z całego świata, zostały przyjęte 3 prace J. Bułhaka, 2 prace T. Cypriana i 2 prace B. Gardulskiego.

MOCNO PRZEŚWIETLONE PŁYTY można ratować, kąpiąc je przed wywoływaniem $\frac{1}{2}$ do 1 minuty w 10% roztworze bromku potasowego, a następnie działając wywoływaczem pyrogallusowym bez dodatku alkali. W ten sposób, udało się płytę naświetloną 3000 (trzy tysiące) razy za długo, wywołać tak, że pozostał tylko lekki dymek, i negatyw był podobny np. do dwukrotnie prześwietlonego, wywoływanego metol-hydrochinonem.

Bardzo miękkie negatywy z płyt normalnych można otrzymać, biorąc 1 część wywoływacza pyrogallusowego, 3 części alkali i 1 część wody. Obraz występuje bardzo szybko, po upływie 3 do 4 minut jest gotowy, ale bardzo miękki i zdradza skłonność do ogólnego szarzenia. Sposób ten nadaje się do wywoływania wyrównawczego.

WYWOŁYWACZ, podany przez Laboratorium Kodaka, używany w lotnictwie amerykańskim, polecany również przez znanego eksperta i autora dzieł z techniki fotograficznej, w razach krótkiego naświetlania, składa się z następujących części:

wody	100 części
metolu	1.6 „
hydrochinonu	1.6 „
siarkonu bezwodnego	6 „
sody kaustycznej	1 „
bromku potasu	1 „

Uderza wielka ilość bromku potasu; ma ona na celu zapobieganie woalowaniu negatywu, mogącemu nastąpić wskutek użycia sody kaustycznej.

SILNE WZMOCNIENIE NEGATYWU daje sposób, polecony przez szwajc. „Camera“. Wybielamy płytę w wybielaczu, składającym się ze 100 cm wody, 1 gr kwasu chromowego i $\frac{1}{2}$ gr bromku potasowego. Po wybieleniu i wymyciu wywołujemy w brenkatechinie (pyrokatechinie) bez siarkonu. Produkty utlenienia wywoływacza przyczyniają się również w znacznej mierze do wzmocnienia płyty.

E. O.

SPROSTOWANIE.

Otrzymał list następującej treści:

W myśl § 19 ustawy prasowej proszę zamieścić w marcowym zeszycie cennego pisma następujące sprostowanie:

„We wspomnieniu, poświęconem osobie przedwcześnie zgasłego przewodniczącego Lwowskiego Tow. Fotograficznego, ś. p. inż. Stefana Pazirskiego, ogłoszonym w Nr 2 „Fotografa Polskiego“ Rok XII, na str 30, w szpalcie II-ej, wierszu 10 od dołu, nie napisałem „działania“, natomiast napisałem „zdziałania“ — zaś na str. 31, w szpalcie II-ej, wierszach 4, 7 i 15 od dołu, oraz na str 32 w szpalcie I-ej, wierszu 3 i 9 od góry, i w szpalcie II-ej, wierszu 1 i 6 od góry, nie napisałem „przedruk“, wzgl. „przedruki“ lub „przedruku“, natomiast napisałem „przetłok“ wzgl. „przetłoki“ lub „przetłoku“.

Dr HENRYK MIKOLASCH.

*

Zamieszczając, w myśl § 19 Ustawy prasowej, powyższe sprostowanie, przepraszamy Szanownego Autora za mimowolne opuszczenie jednej litery na str 30. Natomiast wyrażenia „przedruk“ a nie „przetłok“, używa stale „Fotograf Polski“ od początku istnienia redakcji w obecnym jej składzie, więc dziwnem byłoby stosowanie odrębnej nomenklatury w tem samem piśmie, zależnie od tego, z jakiej dzielnicy rękopis pochodzi. Nie przesadzamy bynajmniej która forma jest słuszna, choć obie równie blisko są spokrewnione z drukarstwem (drukowanie=tłoczenie), ale protest Szanownego Autora stanowi jeden więcej dowód, jak pilną i nagłą sprawą jest ujednolinit polskiego słownictwa fotograficznego, przy udziale przedstawicieli wszystkich dzielnic i językoznawców. Zapewniamy też, że do tak ustalonego słownictwa ściśle i lojalnie stosować się będziemy.

REDAKCJA.

□

WYSTAWY I KONKURSY.

The Seattle Camera Club. Seattle U. S. A. Termin zgłoszeń do 1 kwietnia 1927.

V Konkurs „Polskiego Przeglądu Fotograficznego“ na temat „Studjum kobiece“. Termin nadsyłania prac do 1 kwietnia pod adr. redakcji: Poznań, ul. Skryta 14, dr T. Cyprian.

Hammersmith Hampshire House Photogr. Society. Termin nadsyłania prac upływa 7 kwietnia. Adres na posyłki: H. H. H. Phot. Soc. Hog Lane, Hammersmith, London W. 6.

Société Photographique de Picardie w Amiens. Termin zgłoszeń do 15 kwietnia pod adresem: Henri Crepin, 66 rue Riolan, Amiens, Francja.

Wystawa Fotografii artystycznej we Lwowie, urządzana przez Lwowskie Towarzystwo Fotograficzne, od 1 do 20 maja 1927. Adres: Lwów, Sokoła 4.

Croydon Camera Club w Croydon, Anglja. Termin zgłoszeń do 30 kwietnia pod adresem: Messrs. Glaisher et Dives, 14 George Street, Croydon, Surrey.

Madrid Salon. Zgłoszenia do 1 maja.

International Exhibition Bath. Zgł. do 1 maja.

The Fourth Midland Salon of Photography w Nottingham (Anglja) od 3 do 30 września 1927. Deklaracje w 5 językach w Sekretarjacie Polskiego Tow. Mił. Fot. Zgłoszenia do 30 lipca 1927 r. przyjmuje T. Finch, 203 Mansfield-Road, Nottingham.

Wszelką pomocą w obsyłaniu powyższych wystaw i konkursów służy P. T. M. F. Wyjaśnień udziela i zgłoszenia przyjmuje członek Zarządu, p. Kl. Składanek.

Z ŻYCIA STOWARZYSZEN.

P. T. M. F.

Sprawozdanie z Walnego Zebrania.

W dniu 3 marca r. b. odbyło się walne zebranie członków P. T. M. F., które wobec szczerze zapelnionej sali zajął prezes ustępującego Zarządu, p. St. Schönfeld. Na przewodniczącego powołano p. Jana Kłobukowskiego, który zaprosił na asesorów pp. Jana Grotkowskiego i Stanisława Rago, a na sekretarza p. Alfreda Banasia.

Po odczytaniu i przyjęciu protokołu poprzedniego zebrania, oraz uczczeniu przez powstanie z miejsc pamięci członków zmarłych, sekretarz, p. S. Kotaniec, odczytał sprawozdanie z działalności, skarbnik, p. Z. Szporek, sprawozdanie finansowe, a p. J. Grotkowski — sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.

Nad sprawozdaniem z działalności rozwinęła się dość ożywiona dyskusja, w której zabierali głos pp.: Pomianowski, Frumkin, Danielecki, Tarnowski, Stankiewicz i inni, a replikowali w imieniu Zarządu: prezes Schönfeld, mjr. Bobrowski i M. Dederko. W rezultacie zebranie udzieliło zarządowi absolutorjum, zgodnie z wnioskiem Komisji Rewizyjnej.

Po szczegółowym omówieniu został też jednomyślnie zatwierdzony budżet T-wa według projektu, przedstawionego przez Zarząd, przyczem składka członkowska pozostała na rok 1927 bez zmiany w wysokości zł. 40 rocznie. Przy omawianiu budżetu, członkowie wyrażali życzenie, ażeby została przewidziana kwota na organizację wystawy fotograficznej, której urządzenie ogół członków uważa za rzecz konieczną. Ponieważ w szczupłych ramach budżetu pokrycia na to nie znaleziono, więc na wniosek p. St. Schönfelda została otwarta lista składek, na którą zapisano i wpłacono skromny zaczątek funduszu wystawowego. Dalsze wpłaty ze strony pozostałych członków są pożądaną, i tylko przy wydatnem zasileniu tego funduszu Zarząd będzie mógł przystąpić do realizacji projektu wystawy.

Wybory dały wynik następujący: na prezesa powołano ponownie przez aklamację p. Stanisława Schönfelda. Do Zarządu weszli drogą głosowania kartkami pp.: Barzykowski Tadeusz, Bobrowski Tadeusz, Buszek Aleksander, Danielecki Jan, De-

derko Marjan, Jaroszyński Jan, Jędrzejewski Józef, Kleczeński Czesław, Kowalski Stanisław, Marcinkowski Zdzisław, Mioduszewski Julian, Składanek Klemens, Szporek Zygmunt i Wojczyński Józef.

Zebranie upoważniło Zarząd do przeprowadzania w ciągu roku kooptacji w razie zdekompłowania się Zarządu.

LWOWSKIE T-WO FOTOGRAFICZNE.

W lutym r. b. zebrania tygodniowe członków wypełnione były programem bardzo interesującym. Wieczór 3.II. poświęcony był wyświetlaniu przezroczy p. Z. Marcinkowskiego, nadesłanych przez P. T. M. F. z Warszawy, co dało sposobność do porównywania poziomu technicznego i artystycznego przezroczy warszawskich z lwowskimi.

Na zebraniu 10.II referował prezes Lenkiewicz treść ostatnich zeszytów czasopism niemieckich, a to „Das Atelier des Photographen“ i „Photographische Rundschau“, przyczem wywiązała się dyskusja na tematy poruszone. Następnie zabrał głos dr Mikolasch i Świtkowski w sprawie krzywych gradacyjnych, poruszonej w artykule H. Kühna.

17.II. odbył się wykład d-ra Reissa o mikrofotografii, ilustrowany przezroczyami jednobarwnymi i autochromami. Wykład wywołał zainteresowanie tem żywsze, że mikrofotografia należy u nas do dziedzin prawie wcale nie uprawianych.

Ostatnie z zebrań miesięcznych, 24.II, wypełnił wieczór przezroczy autochromowych ś. p. inż. Pazirskiego. Wyświetlano je w dużej sali, przyległej do lokalu T-wa, umożliwiającej pomieszczenie licznego zastępu widzów z poza grona członków; wieczór ten bowiem miał charakter publicznego. Niezwykle wysoka wartość artystyczna przezroczy, między którymi znajdują się autochromy, należące wogóle do najlepszych na świecie, spotkała się też z gorącym uznaniem wszystkich uczestników wieczoru.

Wobec tak żywego zainteresowania, jakie budzą imprezy T-wa wśród publiczności inteligentnej Lwowa, zamierza Wydział powtarzać co czas pewien podobnego rodzaju wieczory publiczne w celu propagandy sztuki fotograficznej.

Warunki przedpłaty. Kwartalnie: z odnoszeniem lub z przesyłką — 5 zł., zagranicą — 6 zł.
Pojedynczy numer — 2 zł. Należność można wpłacać do P. K. O. na konto Nr. 48-32.

Wydawca: — Polskie Tow. Miłośników Fotografji.

Redaktor: — Stanisław Schönfeld.

Adres redakcji: St. Schönfeld, Warszawa, Marszałkowska 53, m. 6, tel. 136-66.

Adres Administracji: — Warszawa, Czackiego 5. Tel. 56-34.

Administrator: — Zygmunt Jabłoński.



ALFRED PIPPEL

PIERWSZORZĘDNY SPECJALNY SKŁAD
APARATÓW
i PRZYBORÓW
FOTOGRAFICZNYCH

ŁÓDŹ, ULICA NAWROT Nr 2.

Okladkę komponował artysta-grafik Ludwik Gardowski.

Flotczono w Drukarni M. S. Wojsk.

BYK-PHOTO-PAPIERE

Telos papier portretowy przyszłości

jest bardzo czuły,
dlatego, oszczędność czasu i pieniędzy;
ma największą skalę wywoływania,
pracuje mocno z bogatą modulacją tonów,
daje przez zwykłe wywoływanie, sepiowe i platynowe tony,
pięknie tonuje w kąpeli siarczkowej na ciepły ton brązowy,
przy najprostszym dalszym traktowaniu daje intensywne tony
czerwone,
przez odpowiednie naświetlanie i wywoływanie łatwo dostosowuje się do normalnych, twardych oraz miękkich negatywów.

Byk-Guldenwerke
Photo-Abt.



Oranienburg

Reprezentacja na Polskę: **MAREK GARFINKIEL** Warszawa, Chmielna 47 a.

FABRYKA KARTONÓW

I TECZEK NA WZÓR ZAGRANICZNYCH

SKŁAD PRZYBORÓW
FOTOGRAFICZNYCH

M. JAKUBOWSKI

ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA Nr 82

POLSKA SKŁADNICA FOTOGRAFICZNA

Zygmunt Kojer

Warszawa, Warecka 9. — Telefon 226-40.

Kupno, sprzedaż, zamiana, komis aparatów i przyborów fotograficznych. Przyjmuje wszelkie roboty, wchodzące w zakres fotografii amatorskiej. Ceny najniższe.



PIERWSZE
KRAJOWE



LABORATORJUM FOTO-CHEMICZNE

Andrzeja Cejzika

w Warszawie, ul. Smocza 7, telefon 290-59.

Poleca

Chemikalja foto-chemiczne w patronach i płynach

Cennik i próby wysyła na żądanie firmom
handlującym artykułami fotograficznymi.

RETUSZU negatywnego i pozytywnego udziela
lekcji, przyjmuje retusz klisz i portretów, Zofja
Różycka, ul. Wilecza 25, m. 10.

KORESPONDENCJĘ

W SPRAWIE PRENUMERATY, OGŁOSZEŃ,
NUMERÓW OKAZOWYCH I WYSYŁANIA
PISMA NALEŻY PRZESYŁAĆ POD ADRESEM ADMINISTRACJI „FOTOGRAFA POLSKIEGO”
WARSZAWA, CZACKIEGO 5.



„Mogę Pana zapewnić, iż odbitki pomimo wszystko wypadną doskonale, ponieważ używamy do kopjowania jedynie papieru „ZEDA” który daje piękne, wyraziste fotografie”.

Do zdjęć pejzażowych, sportowych, reporterskich polecamy znakomite
 PŁYTY **„HYPER”** ANTI-HALO ORTHO
 o najwyższej czułości, barwoczułe. bezodblaskowe do użycia bez filtra.

Polecamy również swoje doskonałe płyty do wszelkiego rodzaju zdjęć w różnych odmianach: „Rapides”, „Extra-Rapides”, „Ultra-Rapides”, Rapidité-Extrême”, „Anti-Halo”, „Process”, „Spéciales-Studio”, „Studio-Mater”, „Hyper” i t. d.

KATALOGI NA ŻĄDANIE

**B
P
A**

M. BAUCHET & C^{IE}

PŁYTY, PAPIERY I PRZETWORY FOTOGRAFICZNE

Fabryka i siedziba zarządu w Rueil (Seine-et-Oise)

Generalne przedstawicielstwo na Rzeczpospolitą Polską i Wolne Miasto Gdańsk:

GUSTAW GOLDHEIMER i S-ka

Warszawa, Mokotowska 15, tel. 267-59.

FABRYKA PAPIERÓW
FOTOGRAFICZNYCH

P. Lebedziński

Sp. z Ogr. Odp.
Egzystuje od r. 1899

Warszawa, Trębacka 4, tel. 15-17.

Poleca pp. Fotografom i Amatorom swoje,
znane od lat 20 papiery:

BROMOSREBROWE: BROMOPASTEL
(matowy), BROMOPASTEL (półmatowy),
i BROMOEMALJĘ (błyszczącą).

CHLOROBROMOSREBROWY: BROMOSE-
PJE o powierzchni matowej, półmatowej
i błyszczącej. Papier BROMOSEPJOWY
wywołuje się metalem hydrochinonem w to-
nie czarno-sepjiowym, pirokatechiną—w se-
piowym.

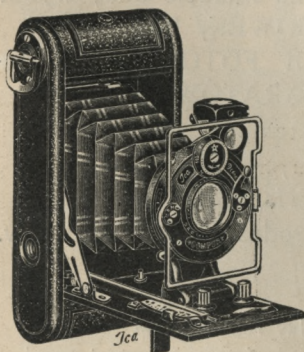
Pomimo wysokiego cła na surowce, ceny na-
szych papierów są niższe od zagranicznych.

Próby na żądanie.

PAPIERY FOTOGRAFICZNE

Gevaerta, Kodaka, Lumière'a

w dużym wyborze, w opakow. po 10 i po 100.



ALBUMY

do naklejania
fotografii oraz
dział

RADJO

POLECA:

SKŁAD PRZYBORÓW FOTOGRAFICZNYCH

J. & W. Kasprzycki

Warszawa, Nowy-Świat 45, tel. 36-45.

FABRYKA PRZYBORÓW
FOTOGRAFICZNYCH

„DELTA“

SP. Z O. O.

ŁÓDŹ, UL. PIOTRKOWSKA 110

poleca swoje doskonałe wyroby:

APARATY POWIĘKSZAJĄCE I DO KOPJOWANIA.
STATYWY PODWÓJNE, POTRÓJNE I POCZWÓRNE
OD ZWYCZAJNYCH DO NAJWYKWINTNIEJSZYCH.
PULPITY DO RETUSZOWANIA I KOLOROWANIA.

LATARNIE CIEMNICOWE.

NOŻYCE DO FOTOGRAFJI.

KOPJORAMKI. KOZIOLKI. SPINACZE.

FILTRY RUBINOWE I ŻÓŁTE

DO LATARŃ I CIEMNIC.

FILTRY DO ZDJĘĆ KRAJOBRAZOWYCH.

OPRAWY DO FILTRÓW ETC. ETC.

Pozatem dostarcza w pierwszorzędnym
gatunkach:

KUWETKI EMALJOWANE, SZKLANE I FA-
JANSOWE WŁASNEJ MARKI SPECJALNEJ.
MENZURKI, MATÓWKI, CY-
LINDRY RUBINOWE I T. P.



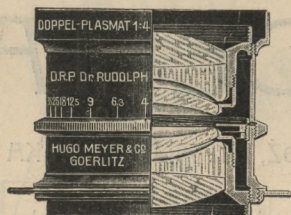
PRZEDSTAWICIELE NA B. KONGRESÓWKĘ I GALICJĘ:

GUSTAW GOLDHEIMER i Ska

WARSZAWA

ul. Mokotowska 15 — telefon 267-59.

OBIEKTYWY FOTOGRAFICZNE MEYERA:



Plasmat F:2, F:4, F:5,5

Patent Dr. Rudolpha

Silny w świetle anastigmat zestawiany
o zwiększonej plastyce i głębokości.
5 ogniskowych w jednym obiektywie.



OBIEKTYWY KINEMATOGRAFICZNE MEYERA:

Kinoplast F:2, Trioplan F:3

Soczewki do kondensatorów

Katalog Nr 64 na żądanie bezpłatnie.

ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE

Optyczno-Mechaniczne

HUGO MEYER & C^o

Görlitz (Niemcy)

ROSENBLUM i SCHWARZ

UNIWERSALNY SKŁAD PRZYBORÓW
FOTOGRAFICZNYCH I CHEMIKALJI

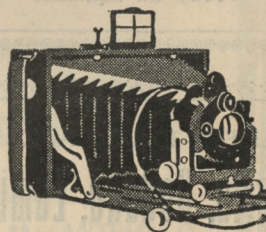
Warszawa, Marszałkowska 129

Telefon Nr 409-13

Adr. tel.:
„FOTOROSS”

Rachunki bieżące:

Konto P. K. O. 2196. Bank Dyskontowy. Bank Zachodni.



Polecamy stale na składzie duży wybór
PŁYT, POCZTÓWEK, PAPIERÓW,
CHEMIKALJI FOTOGRAFICZ-
NYCH, APARATÓW najnow-
szych systemów z pier-
szorzędnych fabryk po
cenach fabrycznych,
oraz wszelkiego rodzaju części aparatów.

Jeneralny reprezentant
fabryki papierów do fotografii artystycznej

TRAPP & MÜNCH,
FRIEDBERG, HESSEN.



CELLOFIX samo-tonujący SIDI - Papier Gazowy

(twardy i normalny)

Najpewniejsze papiery do kopjowania
dla amatorów

AKRON - Papier Portretowy

do światła sztucznego

Papier wybrednych zawodowców

Akron: miękko pracujący papier gazowy, który już przy wywoływaniu daje
soczyste, ciepłe tony brązowe

„ELEPHANT“ ZŁOTA KAPIEL dla papierów gazowych

Kraft & Steudel · Fabryka Papierów fotograficznych · Drezno

Do nabycia we wszystkich składach przyborów fotograficznych

Mimosa

SUNOTYP

Jeden z najlepszych papierów do wywoływania przy świetle sztucznem
najodpowiedniejszy do wykonywania odbitek amatorskich w pracowniach przy
składach fotograficznych

*Bardzo twardy — normalny — miękki
aksamitny — błyszczący — matowy*

Pozwala na znaczne różnice w naświetlaniu, daje niebieskawy-czarny ton, jednakowo
doskonały rysunek w światłach i cieniach.

Nadaje się do suszenia w bębnie.

GENERALNE ZASTĘPSTWO: F. BACHRACH i S-ka WARSZAWA, MARSZAŁKOWSKA 85.

Mimosa A.G. Dresden 21

Pathé Cinema

BŁONY fotograficzne zwijane i płaskie (Film-Pack).

BŁONY rentgenowskie z dwustronną emulsją i **dentystyczne**.

BŁONY kinematograficzne normalne dla pp. zawodowych.

BŁONY kinematograficzne „BABY” dla pp. amatorów.

KINEMATOGRAF
DOMOWY



KAMERA



Pathé-Baby

Jen. zastępca **ALEKSANDER KOCH**
Warszawa, Pl. Napoleona 5, tel. 201-60 i 202-62

KINEMATOGRAF
DOMOWY



PROJEKTOR

Mimosa

SUNOTYP

Jeden z najlepszych papierów do wywoływania przy świetle sztucznem
najodpowiedniejszy do wykonywania odbitek amatorskich w pracowniach przy
składach fotograficznych

*Bardzo twardy — normalny — miękki
aksamitny — błyszczący — matowy*

Pozwala na znaczne różnice w naświetlaniu, daje niebieskawy-czarny ton, jednakowo
doskonały rysunek w światłach i cieniach.

Nadaje się do suszenia w bębnie.

GENERALNE ZASTĘPSTWO: F. BACHRACH i S-ka WARSZAWA, MARSZAŁKOWSKA 85.

Mimosa A.G. Dresden 21

Pathé Cinema

BŁONY fotograficzne zwijane i płaskie (Film-Pack).

BŁONY rentgenowskie z dwustronną emulsją i **dentystyczne**.

BŁONY kinematograficzne normalne dla pp. zawodowych.

BŁONY kinematograficzne „BABY” dla pp. amatorów.

KINEMATOGRAF
DOMOWY



KAMERA



Pathé-Baby

Jen. zastępca ALEKSANDER KOCH

Warszawa, Pl. Napoleona 5, tel. 201-60 i 202-62

KINEMATOGRAF
DOMOWY



PROJEKTOR